

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna wynosi 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach. Inzeraty przyjmują się po 1 sgr. od wiersza, pod adresem J. Gólkowskiego.

N^o 14.

Chełmno dnia 5. Lipca

1849.

o naradach duchownych dyecezyi Chełmińskiej w Pelplinie.

Wiadomo jest czytelnikom Szkoły Narodowej, że w skutku rozporządzenia konsystorza już w Listopadzie r. p. duchowni po dekanatach zgromadzali się w kongregacye, obradowali nad stanowiskiem kościoła pod rządem konstytucyjnym i w ogóle nad dobrem naszej dyecezyi, zrobili swe wnioski na piśmie, i obrali deputowanych, którzyby życzenia swego dekanatu na mającej się odbyć synodzie przedstawili. Lecz ponieważ liczba podanych wniosków była nadzwyczajnie wielka, a synoda dyecezalna podług praw kościelnych pospolicie tylko 3 dni trwać zwykła, dla tego władza duchowna wezwała wzmiankowanych deputowanych na dzień 19. p. m. w celu naradzenia się nad przesłanemi wnioskami dla skrócenia obrad synody później odbyć się mającej. Tak narady w tym dniu odbyte nazwane zostały konferencyą, i były tylko przygotowaniem dla przyszłej dyecezalnej synody.

Ponieważ przeszło 500 wniosków było przedmiotem obrad zastępców naszego duchowieństwa w Pelplinie na konferencyą zgromadzonych, zatem nie podobno jest, abyśmy tu opisywali wszystkie rozprawy. Szkoła Narodowa zastępując polską narodowość, ograniczy się tylko na tem, iż opowie publiczności, co nasi duchowni zrobili dla polskiej narodowości. Wstrzymać się jednak nie możemy, abyśmy tu nie mieli powiedzieć, że pod wolnością, którą przez marcową rewolucyą nabyliśmy, kościół katolicki

zrzuci kajdany, jakimi go rządy krępowaly, wzmoże się i zakwitnie na pociechę prawowiernych i zbawienie wszystkich ludzi. Zastępcy duchowieństwa naszej dyecezyi zgromadzeni w Pelplinie objawili bardzo pięknego ducha. Pośród wielu wnioskami mającemi na celu dobro kościoła, żądali deputowani, aby władza duchowna zaprowadziła duchowe ćwiczenia dla duchownych, rozporządziła odnowienie trzech klasztorów i wymogła od rządu założenie dwóch katolickich gimnazyów. Prócz tego podali oni petycyą do ministeryum tej treści, aby przy Prowincjonalnem Szkólnem Kolegium miejsce katolickiego radcy jak najprędzej obsadzone było katolikiem znającym język niemiecki i polski. Naręście zgodzili się na to, aby dla zapobieżenia niedostatkowi duchownych założyć przy istniejących katolickich gimnazyach seminaria puerorum t. j. zakłady, w którychby uboga młodzież chcąca się poświęcić stanowi duchownemu utrzymywana była, i już na ten cel obrano komitet, który ten chwalebny pomysł ma wprowadzić w życie. Nie będziemy wspominali o innych chwalebnych wnioskach, które deputowani dla podniesienia katolicyzmu zrobili: bobyśmy musieli odstąpić od zadania Szkoły Narodowej, i ponieważ jesteśmy tego zdania, że religijne pismo pod nazwą Katolik powinno publiczności skreślić wszystkie obrady tyczące się dobra kościoła, zatem przechodzimy do rzeczy samej. Do obrad przeznaczono salę szkoły tomskiej. Ponieważ nasz

Najprzewielebniejszy pasterz ks. Biskup bardzo osłabł na siłach, i dla choroby nie mógł być przytomny na obradach, dla tego zrobił Oficyała Dekowskiego prezesem, a kanoników Hercoga i Marwicza, profesorów Hildebranda i Hassego i Sędyka Pokrzywnickiego swemi radcami. Ta rada Biskupia siedziała przy osobnym stole. Na przeciwko niej stały stoły zkrzesłami, na których zasiadywali deputowani. W środku umieszczona była mównica, na którą wstępowali ci deputowani, którzy głos zabrali, kiedy radcy z miejsca mówić mogli. Na samym początku zagaił prezes posiedzenie stósowną mową, i przeczytał mandat przez który go ks. Biskup mianował prezesem konferencji. Potem obrał dwóch protokulistów dla duchowienstwa, i kazal przeczytać regulamin od naszego pasterza przepisany, podług którego toczyć się miały rozprawy. Dotychczas mówiono i czytano tylko w języku niemieckim, jakbyśmy znajdowali się w głębi Niemiec. W tem powstał Ks. Lic. Knast, i prosił o słowo. Wszedłszy na mównicę przemówił, jak następuje: Przewielebni Panowie! Nim się nasze obrady rozpoczną, poczytuję za mój obowiązek zrobić ten wniosek, aby nasze narady odbywały się w języku polskim, i aby główny protokół prowadzony był w tymże języku. Słuszność mego wniosku wynika stąd:

1, Dyecezya, którą my zastępujemy, jest polską: bo wszakże to sam Ks. Biskup w swój znanej odezwie wyrzekł, twierdząc, że w naszej rozległej dyecezyi jest tylko 14 gmin niemieckich.

2, Jestem tego przekonania, iżbyśmy ubliżyli dyecezanom, którzy są z małemi wyjątkami Polakami, gdybyśmy tu nie używali głównie języka polskiego.

3, Wszystkim jest wiadomo, z jaką energią domagają się nasi dyecezianie zagwarantowania narodowości w każdym względzie a mianowicie w kościele. My więc nie powinniśmy wbrew ich życzeniom tu postępować. My nie powinniśmy lekce ważyć to, co dla naszych

dyecezanów jest świętem. Ta mowa dotknęła nieprzyjemnie kan. Hercoga, tak iż nie czekając, ażby ks. Knast skończył, odezwał się temi słowy: Wypadałoby przecie na mnie mieć wzgląd. Jeżeli obrady mają być prowadzone w języku polskim, to wtenczas ja i tymczasowy radzca Lic. Hasse tu nie jesteśmy potrzebni. Jak to jest wielka zarozumiałość. Ks. Hercog myśli, że nikt go zastąpić nie może, i żąda, aby cała dyecezya za nim się stósowała. Samo się przez się rozumie, że w naradach, które się toczą w języku polskim, ci są nie potrzebni którzy po polsku nie mówią. Ledwo ten nic nie znaczący zarzut usłyszano, kiedy na mównicę wstąpił prob. Tide, i tak się odezwał: ja jestem Niemiec mam niemiecką gminę, ja i inni deputowani nie umiemy po polsku i dla tego protestuję przeciw wnioskowi ks. Knasta. Potem wszedł na mównicę dziek. Hunt z Toruńskiego, i w ten sposób mówił przeciw temu wnioskowi: język niemiecki jest językiem urzędowym, dla tego nie wypada nam tu innego używać języka. Gdy tak rozprawiano, zajął głos prob. Metenmajer z Czczewa: ja widzę, że całe zgromadzenie rozdziela się na dwie strony, unikajmy zaraz na początku poróżnienia. Myśmy tu przybyli, abyśmy nad dobrem kościoła radzili, niechże więc będzie wolno mówić każdemu w tym języku, w którym najbiegliej się może wyrazić. Gdy już więcej deputowanych do mówienia się nie zgłosiło, prosił ks. Knast o słowo. Moi Panowie! Z tego miejsca powiedział prob. Tide, że jest Niemcem, że on i inni deputowani nie mówią po polsku, i że on dla tego przeciw memu żądaniu protestuje. Że ktoś jest Niemcem, to mu bynajmniej nie daje prawa do zakładania takiej protestacyi; bo powinien pamiętać, że się znaduje w polskiej dyecezyi. Jeżeli zaś w istocie w naszym zgromadzeniu są tacy duchowni niemieckiego pochodzenia, którzy nie znają polskiego języka, to z tego miejsca muszę mocno żałować, że go się jeszcze

dotąd nie nauczyli. Wszakże Ks. Biskup w swój odezwie, o ile sobie przypominam, wyraźnie powiedział, że i w 14 niemieckich gminach są katolicy po polsku mówiący, i że tam duchowni powinni umieć język polski. Co się tyczy twierdzenia ks. Hunta, jakoby język niemiecki był urzędowy, i dla tego nam wolno używać tylko języka niemieckiego, to rzeczy bardzo fałszywie rozumie. W kościele żaden język nie jest urzędowym. Duchowni zaś nie są urzędnikami tylko sługami kościoła. Tem zaś mniej w czasie, w którym żyjemy, mówić możemy o języku urzędowym przy naradach kościelnych, kiedy podług konstytucyi kościół jest odłączony od państwa, i bynajmniej do czynności kościelnych mieszać się nie może. Zresztą moi panowie! zdaje mi się, że nie byłem dobrze od was zrozumiany. Ja nie wzbraniam duchownym niemieckiego pochodzenia używać tu mowy niemieckiej, kładę to tylko za zasadę, że w dyec. polskiej przy naradach powinniśmy głównie używać polskiego języka i prowadzić główny protokół polski. Gdy przyszło do głosowania wniosku ks. Knasta w ten sposób przeszedł, iż było wolno każdemu używać tego języka, w którym się najlepiej umiał wyrazić, i że prowadzono polski i niemiecki protokół. Potem przystąpiono do obrad nad wnioskami treści religijnej. Wnioski były ułożone podług liter alfabetu, i podług tego porządku nad nimi się zastanawiano. Gdy przyszliśmy do głoski P, i mieliśmy mówić o języku polskim, wystąpił na mównicę Dziekan Malinowski, i tak przemówił: Przewielebni Panowie! Podział Polski był wielką zbrodnią. Ale rządy, które naszą ojczyznę rozszarpały, nie przestały na tym gwałcie, i postanowiły jeszcze wszelkimi sposobami naród polski zniemczyć a nawet i złutrzyc. Dla tego przeniesiono stolicę Biskupią i seminaryum duchowne z pięknego miasta Chelмна do pustej wsi Pelplina. Dla tego zniesiono klasztor i dawne szkoły katolickie, i katolickimi funduszami bogato wyposażono gimnazyja pro-

testanckie. Kiedy w Prusach zachodnich założono 4 protestanckie gimnazyja, przeznaczono dla katolików jedno gimnazyum Chojnickie, i to w okolicy protestanckiej. Wysocy duchowni potakiwali temu systemowi germanizowania: bo wszakże do kancelaryi Biskupiej wprowadzono korespondencyą niemiecką, i do seminaryum język niemiecki. Jeżeli zatem niechcecie, Przewielebni Panowie! wydzierać Polakom ostatnią po ojcach puściznę t. j. ich język, to oddajcie naszej mowie prawa, jakie jej się w naszej dyecezyi słusznie należą. Dla tego robię ten wniosek, aby u władzy Biskupiej język kancelaryjny był język polski bez uszczerbku języka niemieckiego, i aby reorganizacya seminaryum duchownego zaczęła się od polskiego wykładu historyi kościelnej i teologii pastoralnej. Mowa ks. Malinowskiego tak zraziła Kan. Hercoga, iż głośno zaczął się skarżyć. Wyrzucał deputowanym, z których wielu było jego uczniami, niewdzięczność, wspominał nawet o swoich wielkich talentach, i tak się uniósł, iż płakać zaczął, ale jednak przy końcu nabrał męstwa, i temi słowy swoją mowę zakończył: już dawno prosiłem Ks. Biskupa o uwolnienie mnie od profesury, ja spokojnie osiedę w mojej kuryi, lecz, jeżeli Ks. Biskup mnie przy moich urzędach zatrzyma, to już musicie mnie Panowie! przyjąć takim, jakim jestem. Potem zajął głos ks. Knast, ale był wtemczas taki hałas, iż tenże prosić musiał Prezesa, aby zgromadzenie uspokoił. Z wnioskami, ks. Malinowskiego mówił on, zupełnie się zgadzam. Najprzód przy władzy Biskupiej powinno być to zasadą, iż polski język jest kancelaryjnym, jednak z tem ograniczeniem, iż proboszcze gmin niemieckich korespondują po niemiecku, i iż proboszczom niemieckiego pochodzenia mającym polskie parafie jest wolno korespondować po polsku. Ten wniosek popieram tak: 1) W dyeceyi polski powinna być korespondencya władzy Biskupiej z duchownymi polska. 2) Jeżeli duchowni z obcych dyecezyi do naszej przybyli, powinni się zastósować

do dyecezanów. Wszakżeby to śmiesznie było, gdyby do nas 30 Hiszpanów jako duchownych przybyło, i tu żądało korespondencji hiszpańskiej. 3) Gdy korespondencya władzy Biskupiej będzie polska, to w niej Najprzewielebniejszy Ks. Biskup będzie miał najlepszy środek przekonania się, czy duchowni niemieckiego pochodzenia znają język polski. 4) Jest to prawdą oczywistą, że proboszcz polskiej parafii, który nie umie korespondować po polsku, jest też nie zdatnym do sprawowania swego urzędu.

Powtore wnoszę, aby w seminarium duchownem język polski był dostatecznie udzielany, i historia kościelna i pastoralna teologia w języku polskim wykładana. 1) Nasze seminarium jest szkołą mającą wykształcić alumnów na kapłanów dla Dyecezanów, którzy są z małemi wyjątkami Polakami. Ponieważ zaś i naród, dla którego ta szkoła kształci, jest polski, dla tego też i szkoła powinna być polska. 2) Zdaje się, że władza duchowna pojdzie przynajmniej za przykładem rządu. Jeżeli ten pozwolił, aby religia w gimnazyach przez wszystkie klasy dzieciom polskim była wykładana w polskim języku, to tem chętniej powinna władza duchowna kazać w seminarium nauki teologiczne wykladać po polsku. 3) Seminarium jest dalszym ciągiem tego religijnego kształcenia, które młodzieńcy w gimnazyach odebrali. Jeżeli więc w gimnazyach religia przez wszystkie klasy po polsku bywa wykładana, to i w seminarium to samo być powinno.

W tem wstąpił na mównicę ks. Hunt, i czując się przez jednę uwagę mowy ks. Malinowskiego być obrażonym, w gniewie tak dziwne objawił zdania, iż jednych do śmiechu pobudził, w innych sprawił oburzenie. Ponieważ niespokojność coraz bardziej się zwiększała i już czas do narad przeznaczony upłynął, prezes ogłosił posiedzenie za zakończone.

Nazajutrz przystąpiono zaraz do głosowania. Owe dwa wnioski przyjęte zostały znaczną większością głosów. Ponieważ zaś rada Biskupia na te wnioski wprowadzić się

zgadzała ale nie w całej rozciągłości, przeto deputowani podług przepisu regulaminu uzasadnili swe wnioski na piśmie i przyłączyli je do aktów.

Potem zaczęto mówić o języku polskim w szkołach. Radzcy Biskupi nie mieli ochoty rozmawiać o tym przedmiocie. Ks. Lic. Prądyński wystąpił na mównicę, i zrobił tę uwagę, iż nad tym przedmiotem powinniśmy się bliżej zastanowić: gdyż w wielu szkołach, w których jest przewyższająca liczba polskich dzieci, są nauczyciele nie umiejący nic po polsku. To swoje twierdzenie poparł przykładami. Proboszcz Anlauf z Pucka zrobił to zapytanie, co z nauczycielem uczynić należy, który dzieci wcale nie chce uczyć po polsku, i gdy mu podają polski katechizm, rzuca go na ziemię i depee. Trzeba wiedzieć, że duchowny, który tak przemówił, jest Niemcem. Po czem przemówił ks. Knast w ten sposób: Wszystkie dekanaty żądały wprowadzenia języka polskiego do szkół, wszakże to jest najlepszym dowodem, że to jest powszechną potrzebą. Pozwólcie mi Panowie, abym tu zrobił ogólny wniosek obejmujący wszystkie inne w tym względzie stawione w ten sposób: Zgromadzenie zastępców duchowieństwa dyecezyi Chełmińskiej ma się udać do ministerjum, aby wszystkie szkoły niższe i wyższe, jako to gimnazya, seminarya i t. d. podług zasady równego uprawnienia obydwóch języków jak najprędzej były urządzone. Jestem tego zdania, iż słusność mego wniosku uznają deputowani, i że mnie uwolnią od uzasadnienia go z tej jedynie przyczyny, abyśmy tu równie nieprzyjemnych rozpraw, jak wczoraj się nie doczekali. Na to tylko zwracam uwagę, że brakowi duchownych mówiących po polsku zapobiedz tylko można przez szkoły polskie. Ten wniosek został przyjęty przez deputowanych, zapisano go do akt, i przesłano w tym względzie petycją do ministerjum podpisaną przez zastępców duchowieństwa.

Z wielką radością donosimy publiczności, że wnioski dotyczące się języka polskiego popierali wszyscy duchowni polskiego pochodzenia. Ks. dziekan Radzki z Unisławia z gorliwością obstawiał za polskim językiem,

187

Dodatek 1^{szy} do Nru. 14. Szkoły Narodowej.

tak iż sobie zasłużył na przywiązanie i szacunek wszystkich swych rodaków. Niechaj parafianie jego pieczy powierzeni pomnożą odtąd w dwojnásób miłość ku swemu pasterzowi, i złożą mu dzięki, że szlachelnie występował w sprawie narodowej. Byli tam także duchowni niemieckiego pochodzenia, którzy sprawiedliwość żądań Polaków uznawali, i ich wnioski popierali, za co niechaj im Bóg wynagrodzi.

Obrady konferencyi trwały przez 9 dni. Po skończeniu tychże udało się całe zgromadzenie do Najprzewielebniejszego pasterza, aby mu podziękować za to, że raczył zwołać duchownych do naradzenia się nad dobrem kościoła. Ks. Biskup przemówiwszy do zgromadzonych, dał im błogosławieństwo. Słowa, które do obydwóch nauczycieli religii przy pożegnaniu wyrzekł, były dla nich pociechą, i dodadzą im zapewne chęci i odwagi do niezmordowanego pracowania w swoich zawodach. Dalby Bóg, żeby rząd raz przecie wysłuchał sprawiedliwe żądania Polaków Prus zachodnich, i aby przecie raz nadał im te same prawa w narodowym względzie, jakie mają Niemcy.

O D E Z W A.

Ponieważ nasz lud nie rozumie po niemiecku, przeto byłoby dobrze, aby wszystkie gminy zgłosiły się do swych lantratur, z prośbą o polskie protokoły, podług których wybórcy będą wybierani. Mogłyby nadmienić, żeby nasze regencye, jeżeli nie mają polskich protokołów, zgłosiły się o nie do regencyi W. Ks. Poznańskiego.

P R O Ś B A.

„Podaje się do wiadomości szanownych rodaczek i rodaków, że się zawiązał na ziemi Malborskiej komitet panien; który sobie obrał za cel wystąpienie o środki dla oddania utalentowanego synka pewnego gospodarza do gimnazjum. W tej myśli wezwał także wszystkie Panie i Panny na ziemi Malborskiej do złożenia na ten cel jakichkolwiek bądź robotek, a niniejszem i rodaczki innych ziem Pruskich wzywa. Robotki te przelosują się w niedzielę 12. Sierpnia w Postolinie u obywatela

Hipolita Hersztoskiego po niesporach. Los kosztuje 5 sgr. mając wzgląd na braci nie możnych. Losów dostać można u Pani Donimirskiej w Buchwałdzie, u Pani Donimirskiej w Telkwiach, u Pani Donimirskiej w Cygusach, u Panien Wilczewskich w Michorowie i u Panien Lyskowskich w Wilczewie. Uprasza się rodaczki, które do tego przyczynić się zechcą, aby robotki swe do Michorowa pod Sztumem na ręce Panien Wilczewskich przesłać raczyły.“

Czarze 1. Lipca. U nas zawiązała się także dnia 17. Czerwca Liga obwodowa. Jużśmy dawno tęsknieli za tem bractwem, ale nie mieliśmy nikogo, kto by nas w tym względzie oświecił, i u nas założył Ligę. Narescie wyświadczył nam tę grzeczność jeden nauczyciel, któremu za to aż do grobu będziemy wdzięczni. Na dyrektora spraw wew. obrano organistę Ignacego Zielińskiego, na jego zastępcę Józefa Zukierskiego, na dyrek. publikacyi Wojciecha Pawlikowskiego, na dyrek. fin. Jana Górskiego, na jego zastępcę J. Zaklikowskiego. Cała nasza Liga składa się teraz z 26ciu członków. Boże pobłogosław nasze bractwo!

Kraków 23. Czerwca. Chcąc wam donieść, co się u nas dzieje, jużci nie mogę o czém innem mówić jak o Węgrach, bo ich sprawa to nasza sprawa, a my tu więcej o nich wiemy, jak wy tam z niemieckich gazet, bo prawie na własne oczy wszystko widzimy. Dla tego słuchajcie, co wam powiem i wiercie, bo szczerą prawdą. Wiadomość dawniejsza, że w krwawej bitwie pod Wieselburgiem padło 23,000 Moskali i 7000 Austryaków, była istotnie prawdziwą, choć gazety niemieckie niechęć temu dać prawdy. Moskale, którzy u nas stoją, mieli dawniej mało ducha i ochoty bić się z Węgrami, ale teraz dowiedziawszy się od rannych, których tu przywieziono, że Węgrów tak wiele jak piasku nad morzem a każdy zuch nielada, Bogu ducha polecają, przeklinając Cara, że ich tam na śmierć wyprowadził. I żeby to tylko pałasz węgierski ich gładził, ale Pan Bóg dopuścił jeszcze na nich straszliwą chorobę, która zwie się czarna śmierć, a która tysiącami ludzi pożera. Myślicie, że tu koniec ich niedoli? gdzie tam, prócz pałasza węgierskiego

72

i choroby trapi ich jeszcze głód, o który ich przyprawił nasz kochany pan jen. Dembiński. Dowiedział on się, że Moskale pędzili kilka tysięcy wozów z furazem z Polski do swego obozu pod Duklą. Zrobił więc zasadzkę, wpadł z wojskiem na te furgony, rozpędził Moskali, którzy mieli straż nad temi wozami, i wszystko a wszystko zabrał. Ale w tem patrzy się jen. Dembiński na chłopów, którzy furmanowali przy wozach, i widzi, że mina u nich polska; pyta się ich więc po polsku, co oni za jedni. Chłopi widząc jenerała po polsku mówiącego zlecili się zaraz do kupy, i powiadają mu, że Moskale zabrali im zboże, i ich do tego jeszcze zmusili, aby im to zboże tu wieźli na swych powózkach. Ulitował się jenerał polski nad swoimi rodakami, i pocieszył ich nielada, mówiąc: Zboża tego już nazad wieźć nie będziecie, bo daleka napowrót droga, a ono nam się tu przyda, więc od was je odkupię gotowym pieniądzem; wozy zaś wasze i konie, weźcie do domu. Potem zapłacił im dobrze, jeszcze uczęstował, i ich pożegnał, mówiąc: pozdrowcie wasze żony i komotrów od jen. Dembińskiego, którym ja jestem, i powiedźcie im, że tam wnet sam przyjdę, oswobodzić kraj od nieprzyjaciela, prowadząc ze sobą piękne wojsko i wiele pieniędzy. Jak chłopci usłyszeli, że to sam jen. Dembiński do nich przemawia, o którym już tak wiele słyszeli, dopiero to cisnęli się do jenerała, i zaczęli go całować w ręce, a jenerałowi aż łza stanęła w oku, tak się rozczulił. W końcu ich pożegnał i kazał im wracać wesoło do domu, bo wnet skończy się niedola, gdyż Węgrzy wraz z Polakami nie boją się, choćby jeszcze nawet Prusak i sam diabeł na nich uderzył, bo z nimi jest oczewista pomoc Boska za sprawiedliwą sprawą

Tak więc rzeczy stoją w Węgrzech; możecie zatem sobie wystawić jak się tu śmiejęm, czytając wasze gazety niemieckie, które wam kłamią, że Austriacy zwyciężyli pod Pered, że wzięli Rabę szturmem i t. d.

Zjazd Wierzenicki.

Wczoraj odbył się zjazd delegowanych od dyrekcji Lig powiatowych w Wierzenicy pod Poznaniem. Zjechało się blisko 40 członków. Przedmiotem obrad było wzajemne porozumienie się nad środkami, któremiby sprężystsze

czynności ligowe rozbudzić i organiczne instytucje zaprowadzić się dały.

Za nim dyrekcya główna z własnymi wystąpiła wnioskami, zażądała wprzód zdania delegowanych: czem się dzieje, że sądząc po małej ilości wpływających składek i zalegających sprawozdaniach z większej części dyrekcji Lig powiat., nieosiągnięto dotąd takich z Ligi korzyści, jakich się powszechnie spodziewano.

Odezwały się głosy, że Liga, będąc z zasady swojej związkiem braterskim współrodaków, nie pokazała tego braterstwa w praktyce, że lud na to szemrze, iż panowie, będący członkami Ligi, nie uczęszczają na zgromadzenia obwodowe, i pokazują tem widocznie, że nie mają z nim wspólnego interesu. Widać, że ze strony możniejszych i oświecześniejszych członków nie ma wiary w zbawienną instytucją Ligi, a gdzie nie ma wiary, tam nie ma i miłości, tam nie ma i uczynków.

Gdy wielu delegowanych prawdę zarzutu potwierdziło, zwrócono uwagę zgromadzenia ze strony dyrekcji głównej, że wina spada głównie na dyrekcje powiatowe i obwodowe, albowiem § 21. statutów kładzie wyraźnie między obowiązkami członków, że każdy uczęszczać winien na właściwe zebrania ligowe. A gdy wykluczenie członka wedle § 23. nastąpić może, skoro bez usprawiedliwiających powodów z obowiązków upornie się wyłamuje, dyrekcje przełożone powinny być opieszalszych w tej mierze członków zrazu napomnieć, a gdyby kilkakrotne napomnienia nie skutkowały, na mocy § 24. członków nieuczęszczających na zgromadzenia wykluczyć. Kilka takich przykładów pouczyłoby obojętnych gorliwości, i Liga poz byłaby się członków niechętnych i bez wiary, nie przynoszących korzyści, ale szkodę i zgorszenie stowarzyszeniu ligowemu.

Jeden z delegowanych uważał za potrzebę, że jeżeli braterstwo ma być prawdą a nie pozorem tylko, panowie, duchowni i nauczyciele powinni odwiedzać domy włościan wyrozumieć ich i oświecać, dowiadywać się o ich potrzebach, zgoła zawięzywać istotnie braterskie z ludem stosunki.

Co do regularnego wnoszenia składek, uważano za dobre, co już mianowicie w szubskim powiecie w praktykę wprowadzono, aby wszelkie świadczone dobrodziejstwa tym tylko człon-

Dodatek do Nru. 14. Szkoły Narodowej.

kom Ligi się dostawały, którzy regularnie składki opłacają. Ponieważ nadto pokazało się, że osoby majątniejsze nie wnoszą składek w stosunku do swoich dochodów i zbyt małe pozapisywali wnioski, proponowano także, aby nazwiska składających z ilością zapisanych składek do publicznej podawane były wiadomości.

Do najistotniejszych potrzeb, którym w interesie Ligi zaradzić jak najprędzej potrzeba, podawali delegowani następujące wnioski:

1), zaprowadzenie po większych wsiach i po miasteczkach handlów polskich, któreby sposobem akcji w obwodzie odpowiedniej Ligi miejscowej przez zamożniejszych w niej właścian i obywateli podnieść się dały;

2), utwerczenie komisji szkolnych po obwodach, któreby wraz z dozorami szkolnemi czuwały nad tém, aby i nauczyciele elementarni z gorliwością pełnili obowiązki swoje, znajdując za to stosowne wynagrodzenie, i dzieci wiejskie regularnie do szkółek uczęszczały;

3), popieranie towarzystwa pedagogicznego, które kształci nauczycieli, obeznawa ich z obowiązkami i metodą uczenia, i podnosi stan nauczycielski po wsiach z upadku i poniżenia, w jakim się obecnie znajduje;

4), aby przy dyrekcjach powiatowych utworzono rady gospodarcze, z którychby potem zawiązało się towarzystwo agronomiczne na całą Ligę, końcem podniesienia kultury i rzędnosci, tak w drobnych gospodarstwach włościańskich i komorniczych, jak na większą skalę w całej prowincyi;

5), zawiązanie po wsiach i miastach towarzystw opieki nad chorymi, do czego i koibiety należećby mogły, aby, mianowicie w czasie grasujących chorób i pomuru, ludowi ubogiemu przychodzić w pomoc;

6), zaprowadzenie pomiędzy bractwem ligowém sądów pojednawczych, końcem zapobieżenia licznym nader procesom, które kosztami lud nasz wycieńczają i nieraz do upadku całkowitego prowadzą. Po wielu miejscach już takowe są zaprowadzone; postarać się o to należy, ażeby w każdej Lidze obwodowej, a przynajmniej powiatowej, urządzonym był sąd pojednawczy,

złożony z osób zaufanie powiatu, lud obwodu posiadających;

7), stowarzyszenia rzemieślników po powiatach w sposobie Lig specjalnych dla podpięcia przemysłu rękodzielnego i wzajemnej pomocy, tak przy nabywaniu towarów, jak przy sprzedaży wyrobów.

We względzie administracyjnym uczynili delegowani do dyrekcji głównej żądania:

a) aby upoważniła dyrekcye powiatowe do przybrania sobie współpracowników, tworząc z nich osobne wydziałowe komisye i sama podobnemi komisjami się wzmocniła;

b) aby postanowiła, iżby od tych członków Ligi, którzy po obwodach dopiero po miesiącu Lipcu r. z. do stowarzyszenia przystąpili, składki za termin od ś. Jana do Bożego Narodzenia r. z. już ściągane nie były, i termin pierwszy składkowy dla wszystkich z dniem 1. Stycznia r. b. liczył się;

c) aby ze względu na zbieranie statystycznych wiadomości rychle nowa instrukcya wygotowana i rozesłana była, z czegoby potem ogólny statystyczny zarys narodowych żywiołów w Lidze mógł być sporządzony i do wiadomości publicznej podany;

d) aby rozporządziła, żeby przez wzgląd na mozolność wybierania składek, takowe nie półrocznemi, ale całorocznemi ratami odtąd wybierały się;

e) aby większa ilość statutów była wydrukowaną, ażeby ile być może, każdy członek Ligi w ich posiadaniu znajdował się;

f) ażeby się w urzędzeniu Lig obwodowych trzymano nie parafialnych, ale policyjnych obwodów.

Dyrekcya główna obiecała wszystkie te propozycye i żądania wziąć rychle pod swoją rozwagę, po czém z własnemi przed zgromadzeniem wystąpiła wnioskami, na które, po odbytej nad każdym z nich dyskusyi, w następnej zgodzono się osnowie.

I. Przyszłe sejmowe wybory. Dla bronienia praw politycznych i narodowych W. Ks. Poznańskiego, oraz praw narodowych Prus polskich, Liga postanawia przystąpić do wyborów, chociażby, jak słyhać, partya de-

mokratyczna niemiecka do nich przystąpić nie chciała. Kierunkiem wyborów trudnić się będzie dyrekcya główna, a z jej ramienia wszystkie dyrekcye powiatowe i obwodowe. Już teraz każdy powiat poda dwóch kandydatów na deputowanych do II. izby, z których jeden koniecznie osiadły być musi w powiecie. Dyrekcya główna z list tych osób przeznaczy kandydatów na obwody wyborcze, stósownie do potrzeby i własnego przekonania. Ponieważ wybory przypadają w czasie żniw, dyrekcye powiatowe i obwodowe biorą to na siebie, żeby tak wybory pierwotne, jak wybory deputowanych, przez niestawienie się osób prawo wyboru mających, uszczerbku nie poniosły. Przypomina się dyrekcjom dokładne obeznanie się z prawem, aby z niewiadomości prawa reprezentacya nasza narodowa nie szkodowała.

II. Domy ochrony. W każdej Lidze obwodowej przynajmniej jedna izba ochrony ma być zaprowadzona. Z fundusów ligowych powiatowych opłacą się gotowe wydatki, jedzenie na cały dzień przynosi dziecko z sobą; izbę daje dziedzic włości, jeżeli jest członkiem Ligi; na deputat dla ochmistrzyni i na drzewo składa się gmina ligowa. Poleca się, aby ochmistrzyni wprzódy kilka dni w ochronkach poznańskich lub w Gostyniu rozpatrzyła się. Dziełko o ochronach przez Aug. Cieszkowskiego rozdano między delegowanych, aby się z niego w tym przedmiocie oświecili. Towarzystwa pedagogiczne i dozory szkolne będą miały opiekę nad ochronkami.

III. Kasy oszczędności. Projekt dyrekcji głównej do założenia kas oszczędności ogłoszony w Gazecie polskiej nie znalazł poparcia po Ligach powiatowych i obwodowych. Stawiano naprzeciw temu głównie dwa powody: 1) czasy rewolucyjne i wojenne, nieprzyjazne takim zakładom; 2) wzgląd na różnicze głównie zatrudnienia członków Ligi, z czego wypada, że rolnik wkładając pieniądź zarobiony w gospodarstwo, więcej odbiera w zysku, niżeli gdyby go oddał do kas oszczędności. Dyrekcya główna zbijała te zarzuty, i postanowiono rzecz odłożyć do dalszej rozważki.

IV. Wydawanie książek ludowych. Postanowiono wydawać książki ludowe wedle następnego projektu, obliczonego na wydanie

5000 egzemplarzy. Ustawienie arkusza wynosi 5 tal., odbijanie 5000 arkuszy 16 tal. 20 sgr., bela papieru 12 tal., honorarium autorowi od arkusza 10 tal., czyni arkusz 33 tal. 20 sgr. Licząc prócz tego okładkę i intrologatora wypada, że książka $2\frac{1}{2}$ arkuszowa kosztować będzie około 150 tal. i sprzedawaną być może po trojaku, ztąd pięcioarkuszowa po 2 trojaki. Wyznaczy się komisya do wydawania książek ludowych i co miesiąc lub co 2 miesiące, stósownie do objętości, wyjdzie 1 tomik najwięcej pięcioarkuszowej objętości. Dla złożenia potrzebnego na to funduszu, każda dyrekcya obwodowa na tyle egzemplarzy na cały rok zaliczy z góry na ręce wydziału publikacyi, ile ich rozdać czy rozsprzedać sądzi, licząc jeden egzemplarz roczny na 30 arkuszy w cenie 12 sgr. Skoro fundusze się zbiorą, druk niebawem się rozpocznie.

V. Kasy zapomóg. Niemal we wszystkich Ligach powiatowych z połowy składek na nie przypadających, robiono dotąd zapomogi, jako: to pożyczki, zaliczenia na rzemiosło lub handel, asekuracye krów komorniczych i ratajskich i t. p. Proponowano, żeby z kas Lig powiatowych wyznaczoną była na ten cel pewna stała summa, mogąca być zwiększoną jeszcze składką dobrowolną i żeby przyjąć za zasadę wypożyczanie tylko na procent złożony, a to w ten sposób wzrastający, że pożyczający płacąc od całej pożyczonej summy 4 procent, spłaca ją tygodniowemi ratami przez rok cały. W powiecie średzkim założono już kasę oszczędności i kasę zapomogi w połączeniu, tak, że kasy oszczędności wypożyczają pieniądze na hipoteki, a w ich niedostatku przez zaręczycieli.

Ostatnim wnioskiem od dyrekcji głównej, było wysyłanie komisarzy, tak od dyrekcji głównej na zebrania Lig powiatowych, jak od dyrekcji powiatowych na zebrania Lig obwodowych. Wniosek ten powszechnie zyskał zatwierdzenie, jako najdzielniejszy środek do rozbudzania czynności i życia po Ligach obwodowych.

Obrady trwały od 9tej z rana, do 6tej na wieczór, z przerwą tylko pół godziny, po czem delegowani tego samego jeszcze dnia rozjechali się.

(Dziennik Polski.)